

„Nie dziedziczymy Ziemi po naszych przodkach...

... tylko pożyczamy ją od naszych dzieci”. To zdanie nasuwa mi się na myśl, kiedy oglądam relacje z młodzieżowego strajku klimatycznego. Szukam źródła cytatu, ale internet nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Jedni twierdzą, że to stare przysłowie indiańskie, inni że afrykańskie, a jeszcze inni że pochodzi z książki Antoine’a de Saint-Exupéry’ego.

Na pewno jednak jest świadectwem kultury, w której hierarchii wartości wysokie miejsce zajmują troska o przyrodę oraz świadomość, że jesteśmy na Ziemi przez chwilę i kolejnym pokoleniom powinniśmy przekazać ją przynajmniej w takim samym stanie, w jakim ją zastaliśmy (albo nawet lepszym). Gdybyśmy jako gatunek ludzki kierowali się tą zasadą, tysiące nastolatków nie musiałyby teraz maszerować w obronie klimatu.

Młodzi mówią nam dzisiaj rzeczy oczywiste: zasoby są ograniczone, a ekspansywna gospodarka, chciwość, brak wyobraźni i egoizm doprowadziły świat na skraj katastrofy ekologicznej. Wzywają nie tylko do działań politycznych i zmian gospodarczych w skali światowej, lecz również do poświęceń w skali mikro – zmiany stylu życia na bardziej ekologiczny, ograniczenia konsumpcji oraz do kierowania się dobrem planety w naszych codziennych wyborach.

Zdajemy sobie sprawę, że protestująca młodzież ma rację. Czy jednak wystarczy nam odwagi i konsekwencji, by poważnie potraktować ich żądania i zabrać się do sprzątnięcia domu, w którym od dawna robimy bałagan?